

LITERATURA.

A. Przegląd czasopism.

„Tygodnik ilustrowany“, poświęcony literaturze, nauce i sztukom pięknym. Warszawa, 1904.

Ostatni rocznik Tyg. ill. zawiera cały szereg artykułów, które mogą zainteresować czytelników »Ludu«. Rozpatrzmy się najprzód w I tomie, obejmującym nr. 1—26. Spotykamy tutaj: Pieśń o Waligórze J. Kasprowicza, dwie gadki ludowe A. Piotrowskiego; dwie legendy japońskie: jedną »O smoku Jatama« podaną przez M. Rodysową, drugą O stworzeniu kobiety p. W. Bernarda; dalej »Nowy Rok w Japonii«, »Nasze drzewa« E. Jankowskiego; »Pierwotna religia Japonii« przez J. K., obszernie wspomnienie z podróży »Przez Syberję i Mandżurję do Japonii« W. Sieroszewskiego, »Hanysek« M. Kononickiej, »Z czarnej magii« p. J. O., Egzekucya w Chinach, Wydawnictwa Tow. pols. sztuki stosowanej p. J. Kleczyńskiego, Z Katedry na Wawelu W. Prokescha i in.

Zacznijmy od Kasprowicza. **O Waligórze** krążą wśród ludu naszego rozmaite podania. Jedne przedstawiają go w towarzystwie Wyrwidęba lub jeszcze trzeciego jakiego siłacza, w innych oprócz nazwiska nie ma on nic wspólnego z W-ą Kasprowicza¹⁾, w innych wreszcie nie występuje wcale nazwisko W-y, ale samo opowiadanie przypomina niektórymi szczegółami owo podanie²⁾, które K. tak opiewa: W-a spieszy ze szczytów ku szafasom, skąd rozlega się tęskna piosnka o Janiczku, który już krwią swoją zczzerwienił górskie rzeki; podchodzi pod szafas

¹⁾ O. Kolberg. Krakowskie. Cz. IV, nr. 30 (O trzech wielkoludach). Zbiór wiad. do antrop. t. VII, str. 78, t. XV, s. 9.

²⁾ Zbiór wiad. do antr. t. II, s. 156.

i mówi: »K' tobie, dziewczko, serce mi się śpieszy« — i ofiaruje jej prztem korale i »złoto zagrzebione w knieje« ale góralka odpowiada »ni za koral, ni za garniec złota, do komory otworzę ci wrota; powal grań tę a oddam ci serce«. W. wraca w turnie, »z gniewnych oczu skry żelazne ciska«, staje pod wysoką górą, »rozkrzyżował ręce na dwie mile, do wierszyczku zmógł się drugie tyle« i niebawem »w gruzy runął boży tum wspaniały«. Dokonawszy tego dzieła, pewien miłości góralki wraca do szałasu i pochwaliwszy się swym czynem, żąda, aby go wpuściła; ale dziewczyna odpowiada: »dwie Janiczek wypróbował prace, podważ staw ten, rada ci zapłacę«.

Odszedł znów W., »w głąb stawu zanurzył dwie olbrzymie dłonie, w garście zebrał ciężar srebrno-siny i przez wirchy wyrzucił w doliny«, potem poszedł ku potokom, ku siklawom i wody ich wokoło po świecie rozcisnął. Wtedy poczęła wrzeć i huczeć »rozpętana grzesznych dni ulewa« a na tej bezbrzeżnej topieli pokazała się łądz ogromna, »ogromniejsza nad zdumienie boże«, po tej wezbranej wód powierzchni uderzają stumilowe wiośta a sam Lucyper stoi u steru na straży.

Druga praca wykonana. W. wraca i puka toporczykiem do dzwierzysz szalasu, ale góralka, która właśnie głąska białe jagnię i wciąż »ku Janiczku śpiewa«, zawodzi dalej w bolesnej tęsknocie: »Hej, gdzie twoja szabla się podziewa? nie na szczycie ni w jeziorze na dnie; w tajnym boru!« ale »gdzież ten wichor co mi bory zniesie?« poczem dodaje, że jeżeli W. tę trzecią pracę wykona, to mu za nie chętnie zapłaci.

W. udaje się w knieje, na jego wezwanie idzie za nim wietrzyk, który wiał wśród puszczy, idzie podmuch mroźny dobywający się ze zlebu, potem zrywa się orkan a wreszcie spływa ku niemu Wielki-Wicher Bytu. Teraz »W. szumi Wichrem Boga, przed nim, za nim szumią lęk i trwoga«; wreszcie Wicher zmiata las z powierzchni ziemi i Waligórę »topi w swej toni«.

Jak widzimy z tego streszczenia, W. K-cza to nie zwykły siłacz, ale jakaś postać demoniczna, obdarzona niezwykłą siłą i władzą, która dokonuje czynów nadludzkich, wywołując przez nie straszne kataklizmy, pociągające za sobą zagładę i zniszczenie.

Pod względem języka należy zauważyć, że poemat zawiera wiele wyrazów używanych przez górali tatrzańskich a mało albo wcale nieznanymi w innych okolicach jak n. p. cucha, grań, graźnie (źlebne), hyrny, jedla, krzesanica, perć, piargi, sikława, strąga, wierszyk, wierszyczek, wykrot, źleb i t. d. Znaczenie jeżeli nie wszystkich, to z pewnością przeważnej ich części jest dla wielu niezrozumiałe.

Nie myślę wcale robić z tego zarzutu autorowi, owszem poczytuję mu za zasługę, że przyswoiwszy sobie wskutek częstego przebywania pośród górali, ich język, nie używa w swej

pieśni ich gwary we właściwym tego słowa znaczeniu, bo nie naśladowuje wcale ich wymowy, ale wplatając nader zręcznie w zupełnie czysty i piękny język literacki wyrazy gwarowe, nadał właśnie przez to utworowi swemu charakter lokalny, odpowiadający zupełnie jego treści. To też, gdyby komu wypadło nawet zaglądnąć do »Słownika gwar polskich«, nie pożałuje z pewnością tego zresztą niezbyt wielkiego trudu.

Dalszy ciąg szeregu artykułów E. Jankowskiego p. t. »Nasze drzewa« stanowi rozprawka o lipie¹⁾ Jestto temat bardzo ponętny; historia naturalna, poezja, medycyna ludowa, podania i legendy mogą dostarczyć obfitego materiału, na całość bardzo interesującą. P. J. wyzyskuje też ten materiał ile możności i należycie, rozprawiając o »pocziwej« lipie w sposób zajmujący i z widocznym zamiłowaniem. Żałować tylko należy, że jeżeli zaglądał n. p. do Kluka, nie zajrzał też i do wydawnictw zajmujących się ludoznawstwem bo by tam był znalazł niejedną rzecz godną wspomnienia jak to niżej zaznaczam.

Autor przytoczywszy niektóre szczegóły z pierwotnych dziejów i zwyczajów słowiańskich, z którymi lipa w związku pozostaje, nadmienienia o wielkiem rozpowszechnieniu tego drzewa w dawnych czasach i z ubolewaniem zaznacza, że dzisiaj te lasy lipowe »ustąpić musiały przed prozą trzeźwego życia«. Przyznając, że lipa jako drzewo z natury swej mniej użyteczne, musi ustąpić miejsca innym drzewom, wnosi jednak gorącą prośbę za pocziwą lipą, aby jej nie skąpiono miejsca przynajmniej tam, gdzie rósć może.

Następnie opisuje szczegółowo lipę, mówi o gruncie na jakim się udaje, wymienia różne jej gatunki a wkońcu uzupełnia to, co powiedział na początku, porównując ją pod względem użyteczności z innymi drzewami. Szkoda, że mówiąc o kwiecie, nie wspomniał o bardzo rozpowszechnionem użyciu jego w lecznictwie ludowym, co stosuje się także do liści i rdzenia lipy. W wierzeniach ludu uchodzi znów lipa za drzewo święte, więc jej łyko broni od upiorów a można niem djabła związać, bo ten nie potrafi go zerwać²⁾. Jako najmilszy użytek lipy wymienia autor wreszcie »te niezapomniane nigdy opowiadania i rozmowy, które prowadziliśmy pod wielką lipą z rodziną lub przyjaciółmi«. »A ileż to stare lipy słyszały zwierzeń miłosnych! — dodaje autor — ilu dumań były niememi świadkami! Tu znów nasuwa się mimowoli wiersz Malczewskiego; »Pod starami lipami dumał miecznik stary«.

¹⁾ W roku 1903 umieścił Autor w Tyg. artykuły: Klon, Sosna, Świerk, Jodła i Jesion.

²⁾ Zbiór wiad. do antrop. tom VI. str. 299 i in.

Rozprawkę zdobią dwie ilustracje J. Rapackiego, z których jedna, kolorowa przedstawia wspaniałą lipę ocieniającą skromny kościółek wiejski.

M. Konopnicka, która w licznych swych utworach z wielkim zamiłowaniem zajmuje się wszystkimi maluczkimi i upośledzonymi, kreśli w artykule p. t. Hanysek jeden z typów górniczych w Dąbrowie, który poza obrębem tej miejscowości zapewne mało komu jest znany. »Hanysek« albo »synek« jest to chłopiec w wieku od 7—14 lat, którego pochodzenie i właściwe nazwisko przeważnie jest niepewne. Wywodzi się z kopalni i do niej przynależy, ale zresztą nikt w szczególności nim się nie zajmuje i o niego się nie troszczy, chociaż każdy, kto chce, nim się posługuje, używając go póki młodszy do najrozmaitszych posyłek, a gdy jest już starszy także do czyszczenia różnych przyrządów metalowych, do smarowania rzemieni itp. Płynące stąd przygodne jego dochody starczą zaledwie na najnudniejszą strawę, toteż bywa »przeraźliwie chudy i przeraźliwie obdarty«. Z tej strony charakteryzuje go doskonale autorka w następujących wierszach: »trochę marnych, mniej więcej rachitycznych kości w umorusanej skórze, srodze zapadły żywot, zagadkowa kurta i także porcięta, konopiasta grzywa, śmiejące się oczy, zawsze ładne zęby, długie, cienkie jak pi-szczele, ręce, — nogi, jak ta święta ziemia i fantazya od stu dyasków — taki jest Hanysek«.

Jest on z jednej strony zupełnie niezależny a z drugiej nadzwyczaj karny w obrębie kopalni i uważa się za jej oficyalistę. Hanyski tworzą między sobą ściśle korporacye stosownie do tego, do którego szybu przynależą i według tego jedni wobec drugich uważają się za wyższych lub upośledzonych. Który z nich przetrwa pomimo wielkiej śmiertelności te ciężkie czasy i dojdzie do roku 14-go, przestaje być Hanykiem i zostaje »szleperem« (wózakiem) t. j. płatnym robotnikiem.

Wszystko to przedstawia autorka w sposób nader ożywiony i zdradzający znajomość stosunków miejscowych.

(C. d. n.)

Dr. W. Kosiński.

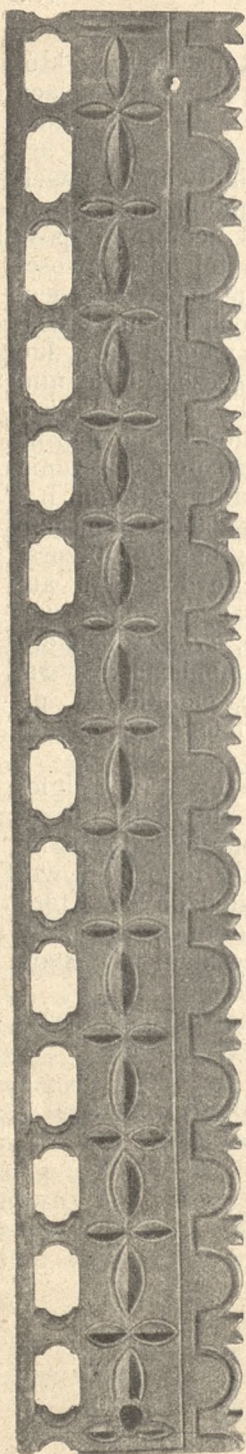
B. Przegląd książek.

Wydawnictwo Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“. **Materyały.** Zeszyt V. Kraków 1904, 2 str. nieliczbowane i 7 tablic¹⁾.

Czynne, energiczne, młode Towarzystwo Polskiej Sztuki stosowanej obdarzyło nas znowu piątym zeszytem »Materyałów«. Wydany pod kierownictwem dobrze dla Towarzystwa zasłużonego p. Jerzego Warchałowskiego i p. Edwarda Trojanowskiego, jak zwykle starannie, przynosi nam ten zeszyt znowu nowe szczegóły piękna sztuki ludowej, przynosi nowe »materyały«, otwiera nowe źródła ożywczej wody dla budowniczych przyszłej sztuki narodowej.

Zeszyt 5 w okładce pomysłu p. Eugeniusza Dąbrowy zawiera 2 tablice wykonane czarnym a 5 tablic kolorowym drukiem. Czarno odbity jest łyżnik z Zakopanego, dom z Łaszczyna w powiecie rawskim, w gubernii piotrkowskiej, kapliczka z Poronina na Podhalu (te trzy rysunki podajemy tutaj, korzystając z łaskawej uprzejmości p. J. Warchałowskiego), kapliczka z Grywałdu pod Czorsztynem i ozdoby wyciskane na okuciach przy dyszlach w Raciborowicach w powiecie krakowskim. Barwnie odbito stół malowany z Zakopanego i stamtąd malowania na odrzwiach prowadzących z izby do komory, skrzynię z Łowicza w gubernii warszawskiej i trzy karty z wycinankami z gubernii warszawskiej, z tych 2 z Łowickiego. Szczególnie oryginalną i piękną jest wycinanka łowicka ze wsi Niedzic, a ciekawem, bo rzadkiem, jest malowanie stołu i odrzwi z Zakopanego.

Łyżnik z Zakopanego.



¹⁾ Patrz »Lud« X, 98, 352.

Całość robi bardzo korzystne wrażenie tak pod względem wykonania, jak pod względem doboru materiału, który uzupełnia poprzednie zeszyty i daje już pewne wyobrażenie o charakterze sztuki ludowej, polskiej. S. U.

Ks. Józef Londzin: Bibliografia druków polskich w Księstwie Cieszyńskim od roku 1716 do roku 1904, Cieszyn 1904, 8-ka, str. 38.

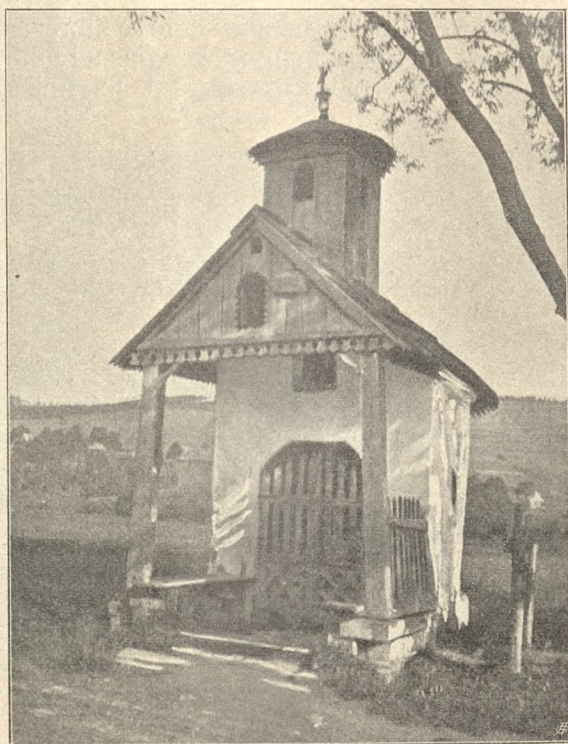
Od lat 15 skrzętnie gromadzi dobrze już zasłużony koło narodowej sprawy na Szląsku autor we własnej bibliotece wszelkie dzieła odnoszące się do Szląska, tak te, które na Szląsku



Dom z Łaszczyna w powiecie rawskim, w gubernii piotrkowskiej.

wydano, jako też i te, które o Szląsku mówią lub przez Szlązaków zostały napisane. Rzadsze z nich mieliśmy sposobność oglądać na ostatniej wystawie etnograficznej w Cieszynie. W pracy, jaką obecnie mamy przed sobą pomieścił autor 787 tytułów, a między nimi 10, odnoszących się do etnografii Szląska. Tylko trzy z tych druków wyszło w Cieszynie: Dr. Andrzeja Cieńciały: *Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Szląsku w Księstwie Cieszyńskim*. Cieszyn 1885 r. — *Starosta weselny, czyli zbiór mów, używanych przy weselach ludu polskiego na Szląsku austriackim*. Z obrazkiem: *Wesele wiejskie na Szląsku austriackim w okręgu Cieszyńskim*. Cieszyn, 1896. — Dr. Farnik Ernest: *O poezji ludowej na Szląsku Cieszyńskim*. Cieszyn 1904. — Trzy prace

wyszły w Krakowie: Dr. Andrzeja Cieńciały: *Pieśni ludu szląskiego* w 1885 r. — Dr. Lucyana Malinowskiego: *Listy z podróży etnograficznej po Szląsku — i Studya Szląskie* w 1882 r. — W Warszawie opuściły prasę dwa druki o Szląsku: Dr. Lucyana Malinowskiego: *Zarysy życia domowego na Szląsku* w 1877 r. — i Bogumiła Hoffa: *Lud cieszyński, obraz etnograficzny* w 1888 r. — Wreszcie we Wrocławiu wydał



Kapliczka z Poronina na Podhalu.

w 1863 r. Dr. Juliusz Roger: *Pieśni ludu polskiego na Górnym Szląsku* — a w Przemyśle prof. Jerzy Harwoł ogłosił drukiem w 1893 r.: *Cieszyn i ziemia cieszyńska pod względem geograficzno-statystycznym*. Dodaćby tutaj jeszcze należało niemalą garstkę materiału etnograficznego znajdującego się w czasopiśmie szląskich a zwłaszcza w »Gwiazdce cieszyńskiej«. Szczupły ten spis możemy uzupełnić jeszcze kilkoma drukami nie pomieszczonymi w pracy Ks. Londzina: *Zd zisła w Świderski: Wieś Wisła. Szkic z wędrówki po Śląsku* w roku 1885 odbytej. Kraków, 1889, w 8-ce, str. 62. — Marya Wy-

słouchowa: Przyczynki do opisów wsi Wisły w Cieszyńskim. w »Ludzie« tom II, str. 126—141, Lwów 1896 r. — Lucyan Malinowski: Powieści ludu polskiego na Śląsku. Kraków, 1901, 8-ka, str. 272. — Dr. Stanisław Karwowski: O ziemczeniu Śląska, w »Ludzie«, tom II, str. 115—125, Lwów 1896 r. — Nazwa i ludność miasta Koźła na Śląsku, tamże na str. 193—195. — Choroby i medycyna na Śląsku w XVII wieku, tamże na str. 289—282. — Klechdy czyli baśnie ludu polskiego na Śląsku. Warszawa, 1900, w 16-ce, str. 83. Wiele też wiadomości ludoznawczych ze Śląska zamieszcza praski »Český lid«. Spodziewać się należy, że ten nieliczny poczet dzieł, rozpraw i artykułów etnograficznych o Śląsku powiększy istniejące w Cieszynie młode Towarzystwo ludoznawcze, dla którego pracamy »Ludu z gotowością otwieramy. *Seweryn Udziela.*

Polivka Georg: Zu der Erzählung von der undankbaren Gatin.

Nachträge von ... (Sonderabdruck aus der Zeitschrift des Vereins für Volkskunde in Berlin. Heft 4. 1903), 8-ka, str. 399—312.

W omawianej pracy dorzucił znany sławista praski, najgruntowniejszy dziś znawca podań słowiańskich, sporą wiązanek przyczynków do rozprawy przedwcześnie zgasłego Gastona Paris »O niewdzięcznej żonie«, drukowany w tem samem czasopiśmie (1903, str. 1 i nast.; 129 i nast.). Praca prof. Polivki nie jest jedynie zbiorem materyałów, lecz pozatem badaniem i szczegółowem roztrząsaniem kwestyi, jaką drogą odbywał po Słowiańszczyźnie ów wpływ podaniowy, który, jak tego dowodzi rozprawa, rozszerzał się w kierunku z zachodu na wschód. Autor rozpatruje szczegółowo (w myśl własnej teoryi o geograficznem badaniu podań ludowych) cztery wersye czeskie, zapisane w zbiorach Bożeny Němcovej, Bayera, Kuldy i Tillego, pięć opowiadań polskich z okolic Kielc, Krakowa, Ropczyc, Wieliczki i z Górnego Śląska, jedną baśń chorwacką, małopolską, białoruską i opowieści rosyjskie, przy których rozbiera dotychczasową literaturę przedmiotu. Ponadto wymienia innego rodzaju opowiadania, w których występuje tenże wpływ w odosobnieniu (czeskie, polskie, małopolskie, białoruskie, rosyjskie, litewskie, serbskie i bułgarskie). Wszystkie te z różnych okolic pochodzące podania słowiańskie wzięły się najwidoczniej z jednego i tego samego źródła zachodnio-europejskiego. Im dalej ono rozpowszechniało się na wschód i na południe, tem słabsze były jego oddźwięki.

Dr. Stanisław Żdziarski.

C. Bibliografia.

- A. R.** Nowoczesny ruch ludności z szerszym uwzględnieniem stosunków polskich. Poznań 1904, 8-ka, str. 23.
- Baudouin de Courtenay J. A.** Materiały dla pizno-słowianskiej dialektologii i etnografii. II. Petersburg, 1904 r., 8-ka, str. XXXII i 240.
- Borzemski Antoni.** Powiat sanocki w cyfrach (Studyum statystyczne). Sanok, 1904, 8-ka, str. 117.
- Ks. Chmielecki Kazimierz.** Wycieczka do grobowisk przedhistorycznych w powiecie kartuzkim. Roczniki Tow. nauk. w Toruniu. XI. Toruń 1904.
- Czarnowski S. J.** Jaskinie i schroniska na górze Smardzewskiej na lewym brzegu Prądnika pod Ojcowem. Warszawa 1904, 8-ka, str. 24, z 5 tabl. w tekście.
— Czaszka z jaskini oborzysko wielkie na lewym brzegu Prądnika pod Ojcowem. Warszawa 1904, 8-ka, str. 6.
- Łopaciński Hieronim.** Ślady powodzi u nas w historii, archeologii, języku, przysłowiacz, podaniach, piśmiennictwie i sztuce. Warszawa 1904, 8-ka, str. 26.
- Mátyás dr. Karol.** Rabsice dawnej puszczy sandomierskiej, studyum etnograficzne. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów 1905.
- Najnowszy bajarz polski. Ciekawe historye o djabłach i czarownicach, oraz o zaklętych skarbach i strachach. Warszawa 1905, 8-ka, str. 132.
- Nitsch Kazimierz.** Patronimika na -óć -ic éć w gwarach Prus Zachodnich. Roczniki Tow. nauk. w Toruniu. XI. Toruń 1904.
- Zawiliński Roman.** Nieco o Słowakach. — Świat słowiański. — Kraków 1905.

